

Miejsce w oparach absurdu

Onar

Ref.

Wiesz, wciągam to do płuc i mielę, i mielę, mielę go
Jak pierwszy szlug i mielę, i mielę, i mielę, mielę go
Jest wiele dróg, ale nie wiele, nie wiele, nie wiele chcą
Ci, którzy się na prawdę nim nie sztachnęli

Wiesz, wciągam to do płuc i mielę, i mielę, mielę go
Jak pierwszy szlug i mielę, i mielę, i mielę, mielę go
Jest wiele dróg, ale nie wiele, nie wiele, nie wiele chcą
Ci, którzy przez miasto nie przeszli, tylko przebiegli

1. Onar

Zapach miasta ciągle w korkach, tak pachną kłopoty
Smażone kurczaki z KFC, plus papierosy
Plus jej lakier, i włosy, i balsam do ciała
Plus spaliny na ulicach dziurawych, Warszawa
Ktoś wpierdala kebaba i śmierdzi czosnkiem obok
Bezdomne dziecko siedzi z klejem i workiem
Jakiś pijak z gitarą gra melodie rzewne
Ma więcej talentu niż ci z Must Be The Music, to pewne
Banda studentów biegnie na poprawkę
Tamtemu umarła żona, wali wóde o dwunastej
Dzień w dzień już nie ma kaca, taka kara
Tak jak dziwki, która jest w ciąży i cały czas zarabia
Taryfciarze robią wałki pod lotniskiem, na centralnym
Chińskie budy, obce blachy, tu hustlerzy i banany
Ja to chłonę wszystko przez skórę, przez płuca
To jest chore, w oparach absurdów oddycham

Ref.

Wiesz, wciągam to do płuc i mielę, i mielę, mielę go
Jak pierwszy szlug i mielę, i mielę, i mielę, mielę go
Jest wiele dróg, ale nie wiele, nie wiele, nie wiele chcą
Ci, którzy się na prawdę nim nie sztachnęli

Wiesz, wciągam to do płuc i mielę, i mielę, mielę go
Jak pierwszy szlug i mielę, i mielę, i mielę, mielę go
Jest wiele dróg, ale nie wiele, nie wiele, nie wiele chcą
Ci, którzy przez miasto nie przeszli, tylko przebiegli

2. Paluch

Piję wyciskany sok, patrząc na bezdomnych
Ulica to ich dom, na pewno nie wymarzony
Gdzie popełnili błąd, pewnie myślą często o tym
Każdy drżącą dłoń wyciąga po parę złotych
Życie wysyła na front, nie daje żadnej broni
Gonia wymarzony ład, lecz nie każdy go dogoni
Wielu miało boski plan, znam te historie
Przez tydzień mieli szmal, dziś całe życie mają w torbie
Ja tutaj żyję, na płytach daję miasta portret
W oparach absurdu, od tego gówna mam odme
Jedni umierają młodo, w walce o życie godne
Inni na osiemnastkę od ojca dostają Porsche
Tym drugim nie zazdroścę, tym pierwszym dopinguje
To co zdobyte pracą cieszy sto razy dłużej
Kogo budzą koszmary, a kto spełnia swój sen

Życzę spokojnej nocy, kłaniam się z miasta P do N

Ref.

Wiesz, wciągam to do płuc i mielę, i mielę, mielę go
Jak pierwszy szlug i mielę, i mielę, i mielę, mielę go
Jest wiele dróg, ale nie wiele, nie wiele, nie wiele chcą
Ci, którzy się na prawdę nim nie sztachnęli

Wiesz, wciągam to do płuc i mielę, i mielę, mielę go
Jak pierwszy szlug i mielę, i mielę, i mielę, mielę go
Jest wiele dróg, ale nie wiele, nie wiele, nie wiele chcą
Ci, którzy przez miasto nie przeszli, tylko przebiegli

3. Sitek

Wczoraj oglądałem zdjęcia, brat
Nic już nie jest tak prawdziwe jak te zdjęcia, a
Tamte miejsca patrz, bloki miały inny kolor
I nie było tutaj fałszu, bo nikt nie wiedział co to
Za każdym razem kiedy wracam do tych wspomnień
Mogę je poczuć ale nigdy już nie dotknę
Mogę w minutę dotrzeć na starą dzielnię
Ale już trudniej będzie dostrzec w niej stary teren
Więcej nie zobaczę tych dziecięcych twarzy
Które mogły zrobić wszystko, dziś nawet nie chcą marzyć
Kto jest twoim przyjacielem? Ten kto bierze z tobą
Czy ten, z którym miałaś kwas bo cię chciał odciągnąć?
Zrobiliśmy kilka tatuaży na tych blokach
Nie, że jakieś tagi ale zostawiliśmy imiona
Wiele pojęć, niezrozumiałych ruchów odpycha
To jest chore, w oparach absurdu oddycham